**Nr. 61.** Lwów dnia 1. Sierpnia 1860. **Środa.**

# PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień, to jest: we Środę i w Sobotę. Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.— Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 centów. Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. Jabłońskiego. Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą po 10 kr. w. a. od wiersza drobnego druku (petit) za pierwszorazowe umieszczenie, po 5 kr. w. a. zaś za następne, z dodatkiem opłaty stęplowej po 30 kr. w. a. za każde umieszczenie. Wszelkie *ogłoszenia* osobno drukowane rozsełaią się z *Przeglądem* za opłatą 40 kr. w. a. od setki w redakcyai, 42 kr. od setki w c. k. urzędzie pocztowym. BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

**Przedpłata na PRZEGLĄD z przesełką pocztową od 1. sierpnia do 1. października 1 zł. 67 kr., od 1. sierpnia do końca roku 4 zł. 17 kr.**

## Najświeższa poczta.

Wiedeń d. 30. lipca. Najj. Pan przybył dziś osobnym pociągiem kolei z Cieplic do Wiednia. Urzędowa Preuss. Ztg pisząc o zjeździe mówi: Austrya postanowiła postępować dalej na drodze, na którą weszła, aby zająć w obec różnych narodowości i wzywań stanowisko, które jedynie może je wzmocnić na zewnątrz i wewnątrz.

Turyn d. 28. lipca. Układy o przymierze z Neapolem zerwane, posłowie neapolitańscy odjeżdżają. Słychać, że Garibaldi wysiadł na stałym lądzie neapolitańskim.

Medyolan d. 29. lipca. Perseveranza donosi: Milazzo poddało się.

## Przegląd polityczny.

Chociaż wiadomość, jakoby 24. b. m. miało z Tulonu odpłynąć ośm statków z wojskiem do Syryi, dotąd się nie potwierdziła, zbrojna interwencya Francyi nie ulega wątpliwości.

Jakby na przekorę korespondentom do dzienników niemieckich, którzy utrzymywali i utrzymują, że Porta przeciw interwencyi francuskiej energicznie protestuje, nadeszło do Paryża, według Patrie dnia 26. jej zezwolenie na propozycye francuzkie, a według Constitutionnela wyraźne jej zezwolenie na wyprawę wojska francuzkiego do Syryi.

Wiadomo z podanej już noty Monitora i z oświadczeń Russela z d. 22. b. m., że na propozycye francuzkie w sprawie syryjskiej, do których śmiało i wyprawę wojska franc. policzyć można, zgodziły się Rosya i Austrya, i że minister pruski spraw zewnętrznych odesłał propozycye ks. rejentowi, nie mając nic przeciw nim do zarzucenia. Gabinet angielski upoważnił zaś lorda Cowleya posła w Paryżu do bliższego porozumienia się co do samej wyprawy z rządem francuzkim.

Negocyacye musiały już dojrzeć. Constitutionnel donosi pod dniem 28. b. m. najwyraźniej, że układy mocarstw odnoszące się do wyprawy franuczkiej do Syryi, zostaną dzisiaj podpisane.

Cała więc Europa, z Wys. Portą zgodziła się na to, aby zapewnić chrześcianom na Wschodzie opiekę przyrzeczoną traktatem paryzkim. Zgoda i przyzwolenie W. Porty na moralną i zbrojną interwencyę Europy dla zabezpieczenia praw chrześcian jej poddanych, może służyć za najwymowniejszy dowód jej niemocy.

Nie to, że Porta uległa przedstawieniom i namowom mocarstw europejskich, lecz że sama o własnych siłach nie może zabezpieczyć swoich poddanych chrześcian przeciw fanatyzmowi wyznawców koranu, i że dla tego na interwencyę niewiernych zezwala — jest niewątpliwą skazówką rychłego upadku rządów padyszacha...

Sułtan, który się wiąże z giaurami, aby podnieść chrześcian, a tem samem zniżyć wyznawców koranu, zrywa z Mahometem, tą „pieczęcią proroków".

Najnowsze wiadomości ze Wschodu nadeszłe na Marsylię, donoszą o nowych gwałtach i rozruchach w Aleppo, Orfa i innych miastach Turcyi azyatyckiej. W samym Stambule wielkie wzburzenie umysłów między muzułmanami.

Nie mniejszy ruch umysłów w Serbii i Grecyi, które od dawna dążą: pierwsza do odzyskania zupełnej niepodległości i rozszerzenia granic, druga do odzyskania swojej potęgi terytoryalnej.

Zachodzi nietrudne do rozwiązania pytanie: czy lądowanie Francuzów w Syryi owe wzburzenie umysłów między muzułmanami i chrześcianami państwa Otomańskiego uśmierzy, czy nie?

Wszakże podział Turcyi między państwa europejskie, jak to zapowiada Morning Post, nie zdaje się być rzeczą prawdopodobną. Czasy zaborów podobno przeminęły. Puściznę padyszacha mogą podzielić między siebie tylko narody, które są zniewolone hołdować mu. Z ustaniem niewoli, z zerwaniem nienaturalnych stosunków powstaną w Turcyi, mianowicie europejskiej, nowe udzielne państwa: jak rumuńskie, serbskie, greckie...

Przystępujemy do drugiej nie mniej ważnej sprawy europejskiej t. j. do sprawy włoskiej.

Gdyby się godziło pozycyę suwerena chrześciańskiego porównać z położeniem padyszacha: pozycya Franciszka II. byłaby w obecnej chwili jeszcze smutniejszą niż sułtana. Bo gdy ostatniego razem z jego poddanymi chrześcianami bierze przeciw fanatyzmowi w opiekę Europa, a mianowicie Anglia i Francya pierwszy nie może wyżebrać choćby pośrednictwa u mocarstw zachodnich, a mianowicie u Anglii, do zawarcia układów o zawieszenie broni między nim a Garibaldim.

Fakt sam, że król neapolitański żądał takiego rodzaju pośrednictwa od Anglii, i że John Russel propozycyi nieprzyjął, wykazuje dowodniej niemoc rządów neapolitańskich, niż wszystkie lakoniczne telegramy o zwycięztwach i postępach Garibaldego.

Wiadomości o lądowaniu Garibaldego w 10,000 w Neapolitańskiem, nie potwierdziły jeszcze dzienniki; donoszą przeciwnie, że Garibaldi dowodził d. 20. b. m. w bitwie pod Milazzo. Gdy atoli do dzisiaj wojska neapolitańskie nietylko miasto Mesynę, lecz nawet i cytadelę opuścić były powinny. Garibaldi stałby bez celu przed murami opuszczonej warowni. Jeżeli dotąd układy o przymierze z Piemontem niedoprowadziły do pomyślnego rezultatu i niezabezpieczyły Franciszkowi II. władzy konstytucyjnego króla: trudno przypuścić aby Garibaldi marnował czas i nie spieszył na ląd, gdzie go zbyt łatwe czeka zwycięztwo.

W państwie Kościelnem, Lamoriciere gotuje się do zaciętej walki. Jenerał Goyon opuści 5. sierpnia Rzym.

Rząd sardyński koncentruje wojska i na północno-wschodniej i w południowej stronie.

Telegramy o zjeździe cieplickim zestawiamy pod Wiedniem. Nie umiemy z tych szczegółów wyprowadzić ani powodów ani doniosłości zjazdu dwóch najpotężniejszych monarchów Rzeszy niemieckiej.

Być może, że w tych dniach pojawi się w kolumnach Gazety Wiedeńskiej artykuł o skutkach zjazdu, który ciekawych zaspokoi, ciemnych oświeci.

Przynajmniej na bursie wiedeńskiej obiegała dnia 28. podobna pogłoska, i przyczyniła się nie mało do podtrzymania spadających kursów. —

Cała prasa liberalna pruska nie taiła i nie tai obaw z powodu rendez-vous monarszego w Cieplicach; więc aby je zażegnać, dowodzi ministeryalna Preus. Ztg., że Prusy ciągle trzymały się jednej i tej samej polityki, której owocem będzie zbliżenie się do nich Austryi; że Austrya musi przyjąć Prusy takiemi, jakiemi są, i do ich polityki się zastosować (trochę przesadzono), że Cieplice nie będą Ołomuńcem. Koniec końców, że Austrya nietylko w zewnętrznej lecz także w wewnętrznej polityce weźmie sobie za modłę Prusy... Obaczymy. —

Z oświadczenia lakonicznego Dziennika Drezdeńskiego możnaby wnosić, że w Cieplicach przyszło porozumienie do skutku. Korespondencya Gazety Pruskiej z Cieplic, daje do zrozumienia, że żadnego traktatu niezawarto, jakkolwiek pozwala cieszyć się nadzieją, że rozjechano się z usposobieniami przyjaźniejszemi. Jeżeli 26. b. m. kwestya organizacyi wojennej Związku była w Cieplicach na stole, to trudno przypuścić, aby ona przywróciła siłę spojności między rywalkami niemieckiemi. Tego samego dnia, kiedy monarchowie konferowali w Cieplicach, upadł na Bundestagu wniosek pruski w tej kwestyi. Większość przeciwna projektowi pruskiemu, trzyma z Austryą. Jak widać z tego, sama natura położenia i stosunków w Rzeszy postarały się o to, by jedność Niemiec zbyt prędko dębem nie strzeliła.

## Kwestya wschodnia.

Krwawy dramat na Wchodzie, daleki jeszcze końca. O wylądowaniu Francuzów w Syryi, niema jeszcze wiadomości, niema nawet pewności czy już wypłynęli z Toulonu, natomiast przybyły doniesienia o świeżych gwałtach i mordach. Fanatyzm religijny zakosztował krwi i nie jest to już dziś walka Druzów z Maronitami, jest to rzeź, wojna dla wytępienia chrześcian, jest to jak ją zowią muzułmanie wojna *święta* (Dzyhad): w takiej wojnie każdy prawy muzułmanin winien brać udział dla przypodobania się Ałłahowi i jego prorokowi. Dotąd ogarnęła ta walka tylko Liban i dolinę Damaszku, wnosząc jednak z wieści o rzeziach w Aleppie i Orfie, o wzrastającem wzburzeniu między wyznawcami koranu, obawiać się należy by na całym Wschodzie nie dobyto nożów. W Stambule, nawet jak najświeższe donoszą telegramy, tak wielkie jest to wzburzenie, że chrześcianie mają zamiar prosić Rosyę i Francyę o załogi, a kolonia francuzka w Stambule podała prośbę do swego poselstwa, by pozwolono uzbroić się Francuzom tam osiadłym.

W górach Libanu walki ustały. Angielskie dzienniki w obawie o potęgę Anglii na Wschodzie, i przeciwne dla tego lądowaniu Francuzów w Syryi, mówią wiele o układzie zawartym z Maronitami. Czyż jednak układy z giaurami co wiążą? wszak walka przeciw niewiernym, to zasadnicze prawo islamu! Im dłużej zwlekać będzie Francya, tem więcej krwi chrześciańskiej popłynie. Rzeź w Damaszku, którą rozpoczęto d. 9. lipca, trwała jeszcze d. 12. wieczór. Plemiona z okolic Damaszku: Beduini, Kurdy, Anzarisy, Turkmeni, Metaulisy, wszystko to połączyło się z Druzami; potwierdza się nawet, że wojska tureckie wspólnie z nimi brały udział w mordach. Konzulat rosyjski spalono nasamprzód, potem wszystkie inne prócz angielskiego. Spalono i zrabowano wszystkie kościoly i klasztory i 6000 domów chrześciańskich. Liczba poległych chrześcian nie jest jeszcze znaną, wiadomo tylko, że między zabitymi jest ośmiu franciszkanów i misyonarz anglikański. Konzulowie europejscy chronili się po większej części u Abdelkadera, który przeszło 2000 chrześcianom ocalił życie: konzul austryacki p. Pfäffinger z trudnością z pałaszem w ręku utorował sobie drogę do konsulatu angielskiego i w taki sposób jedynie uszedł z życiem, amerykański wicekonsul jest ciężko ranny; czy holenderski zabity, nie ma pewności.

Porta miała wysłać 16000 wojska, dotąd wysłała ledwie 6000, i wątpić by więcej wysłać mogła. W Turcyi europejskiej nadto groźne dla W. Porty położenie; agitacya między Grekami i Słowianami nie ustaje. Ludność Bosnii, Bołgaryi i Herzogowiny czeka tylko na hasło z Serbii; na hasło to niedługo pono czekać będą. Serbia uzbraja się od czasu powrotu deputacyi ze Stambułu, gdzie jak już pisaliśmy, odrzucono żądania Serbów, więcej jeszcze niż przedtem. Na granicy serbskiej, gdzie Turcy zgromadzeni około Prystyny sypią szańce obronne przy wyjściu z wąwozów, które stanowią bramę do Serbii, były już nawet drobne potyczki, to samo na granicy czarnogórskiej. Jak Serbowie o wyswobodzeniu się z pod jarzma mahometańskiego i przywróceniu dawnego serbskiego państwa, tak Grecy marzą o cesarstwie bizantyńskiem. Że marzenie to nie jest niepodobnem do urzeczywistnienia, nie wątpi nawet lord Redcliffe, który zna Wschód doskonale. On to wracając ze Stambułu przez Ateny powiedział: Anglia jest za utrzymaniem Turcyi, jednakże skoro tylko przekona się o niemożebności dłuższego utrzymania chorego przy życiu, będzie się starać wszelkiemi siłami o postawienie w miejsce Turcyi, państwa grecko-bizantyńskiego. Agitacya w tej myśli jest między Grekami w Rumelii i małej Azyi nadzwyczaj czynną. Znowu pochwyciły władze tureckie, tym razem w małej Azyi w Smyrnie, kilka pak proklamacyj tłumaczonych na greckie z rosyjskiego, które wzywają Greków do powstania. Porta wie bardzo dobrze, w jak niebezpiecznem jest położeniu, wie że lądowanie Francuzów może przyspieszyć tylko powstanie Greków i Słowian, dla tego opierała się interwencyi francuzkiej; i dopiero jak donosi półurzędowy *Constitutionnel* d. 27. na tę interwencyę się zgodziła. Nie taja też organa rządu francuzkiego, a nawet angielskiego, że wypadki w Syryi są „początkiem końca" państwa Otomańskiego. *Morning Post* powiedział to w jednym z ostatnich naczelnych artykułów bardzo wyraźnie. Mówiąc o interwencyi francuzkiej, którą uważa teraz już za konieczną, powiada, że kwestya podziału Turcyi jest kwestyą czasu, bo za zajęciem Syryi przez Francuzów nastąpi zapewne zajęcie Bołgaryi przez Rosyę, Czarnogóry i Bosnii przez Austryę i t. d. W takim razie, pyta organ lorda Palmerstona, dla czegoż zaraz państwa chrześciańskie nie przystępują do podziału Turcyi?

Sprawę interwencyi poruszono także w parlamencie na posiedzeniu nocnem Izby niższej z d. 22. lipca. Lord Russel interpelowany przez sir J. Fergusona dał dokładny obraz negocyacyj między gabinetami francuzkim i angielskim w sprawie tej interwencyi. Oto treść mowy lorda Russela:

Gdy nadeszła z Syryi wiadomość o rzezi, dano admirałowi Martin rozkaz udania się na wybrzeża syryjskie, i zapobieżenia w razie potrzeby dalszym rozlewom krwi, wysadziwszy na ląd marynarkę. Nadeszły później okropniejsze jeszcze wiadomości. Doniesiono nam o okropnych wypadkach w Deir-el-Kamar. Rzecz się miała w ten sposób. Basza dowodzący w Deir-el-Kamar oznajmił mieszkającym w okolicy chrześcianom, że obawia się napadu Druzów obozujących w sąsiedztwie, radzi im przeto by się znieśli do miasta. Chrześciani schronili się więc do miasta. Tu kazał im basza złożyć broń, którą posłał do Damaszku, a którą podrodze zabrali Druzowie, i zamknął wszystkich chrześcian w pewnym w środku miasta leżącym budynku, gdzie ich jakiś czas zamkniętych trzymano. Wkrótce jednak kazał basza wszystkim chrześcianom zgromadzić się na dziedzińcu, pootwierać bramy, a uzbrojeni w broń palną i sieczną Druzowie wpadli na podworzec i wycięli prawie wszystkich chrześcian. Kilku tylko zdołało ujść, by donieść o tem do Bajrutu. Wysłano do jednego z naczelników Druzów, człowieka, który zna kraj i jest w poszanowaniu u Druzów, w celu powstrzymania dalszych rzezi; naczelnik tłumaczył się, że robił co mógł lecz rzezi zapobiedz niemógł. Wracając był ten wysłannik w Deir-el-Kamar, ulice były pokryte trupami chrześcian, a wyziewy z trupów zatruwały powietrze. Druzowie zatykali sobie nosy, a rabowali domy chrześciańskie. Europejczycy na syryjskich wybrzeżach są przekonani, że Turcy nie tylko nie starają się przeszkodzić rzeziom, lecz przeciwnie, więcej sympatyzują z Druzami niż z nieszczęśliwymi tychże ofiarami. W skutek tych wiadomości przyszedł do mnie d. 18. lipca francuzki poseł i oznajmił mi, że zdaniem rządu francuzkiego tylko lądowanie wojsk europejskich dalszy przelew krwi w Syryi powstrzymać może. Na moją uwagę, że należy czekać czy wysłane przez Portę wojska niezaradzą złemu, odpowiedział mi pełnomocnik francuzki, że nie można się po tem co zaszło, spodziewać od Turków ochrony chrześcian, i pytał czy rząd królowej stosownie do traktatu z r. 1856 zezwoli na wspólne wysłanie wojsk do Syryi. Porozumiawszy się z członkami gabinetu oświadczyłem posłowi francuzkiemu wieczór, że rząd angielski nic niema przeciw wysłaniu wojsk do Syryi, że Anglia wyszle tylko siły morskie, lądowych zaś nie. Dodałem także, że dla oznaczenia trwania okupacyi Syryi przez wojska europejskie, potrzebną jest konwencya mocarstw i przyzwolenie Turcyi. Odpowiedź tę udzielono natychmiast rządowi francuzkiemu, wezwano do udziału i inne mocarstwa, i jak dowiedziałem się, zgodziły się one na to. W końcu mówił lord Russel, że odpowiedzi Porty jeszcze niema, że na nią czekać należy, że konwencya jeszcze nie jest podpisaną.

Z późniejszych oświadczeń lorda Palmerstona, tudzież z artykułów *Const. i Patrie* wiemy, że dnia 27. nadeszło zezwolenie Porty na propozycyę Francyi, w skutek czego mieli się dnia 28. lipca zebrać w Paryżu w ministerstwie spraw zagranicznych posłowie mocarstw europejskich, które jak wiadomo przyjęły także propozycyę francuzką, i podpisać konwencyę. Spodziewać się więc, że najbliższy telegram doniesie nam o odpłynięciu z Tulonu wojsk lądowych francuzkich. Anglia tylko siły morskie do brzegów syryjskich wysyła, Sardynia wysyła trzy statki wojenne. Prusy także chcą dla utrzymania powagi odpowiedniej, wysłać kilka statków wojennych, są wszakże w największym kłopocie, bo niemają ich, naprawiają więc w Gdańsku dwa małe okręciki, chcą tudzież wynająć parę okrętów kupieckich. Co zaś Rosya zamyśla, a raczej co robi, najmniej o tem wiadomo; słychać, że posuwa wojska na południe, że się zabiera do rekrutacyi — ale zresztą nic niema z czego by można powziąść pewnych wiadomości o najbliższych Rosyi krokach. Milczenie to jest bardzo znaczące. Niechcemy powtarzać domysłów, że gabinet petersburski aby się prędzej dostać do Stambułu, gotów wziąść Portę w opiekę przeciw Europie, jak przed kilkoma laty wzięła ją Europa przeciw Rosyi; prędzej uwierzymy zupełnemu między Francyą a Rosyą w tej mierze porozumieniu. Najprawdopodobniej wszakże postara się Rosya o przyspieszenie powstania Słowian w Turcyi europejskiej i weźmie na siebie wtedy rolę, jaką odegrała Francya we Włoszech.

W końcu dodamy wiadomość z Bukaresztu z *Temesw. Gaz.*, która donosi że całe ministeryum wołoskie podało się do dymisyi, którą książę przyjął.

Powody tego kroku nieznane, mniemają jednak, że propozycya powszechnego narodowego uzbrojenia zrobiona przez gabinet, ze względu na groźne położenie i rozpadanie się państwa Otomańskiego, którą to propozycyę książę odrzucił, najwięcej do usunięcia ministrów przyczyniła się. Z Multan piszą, że Hormuzaki zrobił w Izbie mołdawskiej wniosek, by rząd mołdo wołoski zażądał od Rosyi zwrotu długu z lat 1853 i 1854 w sumie 7,523.000 leów. Mołdawia nie wzywała moskali, a naczelny wódz rosyjski ks. Gorczakow przyrzekał najuroczyściej, że wszystko zostanie zapłacone. Izba przyjęła wniosek.

## Włochy.

Pokazuje się, że Neapol pragnie przymierza z Sardynią w celu odebrania Sycylii! Winspeare i Manna byli d. 22. na wielkim obiedzie dyplomatycznym u Cavoura, d. 24. konferowali z nim, a 25. mieli audencyę u Wiktora Emanuela. Mieli oni stawiać same żądania, a mianowicie: zwrócenie bourbonom Sycylii, któraby dostała rządy zupełnie odrębne, (ten punkt stawia Neapol dla moralnego zwichnięcia zamachów Garibaldego); powtóre Neapol zająłby się materyalnemi interesami swojemi, zniósł ograniczenia paszportowe, celne, zaprowadził jeden system monetarny — i wtenczas dopiero król obowiązuje się wziąść się do zaprowadzenia w Neapolu konstytucyi podobnej do sardyńskiej. Sami jednak posłowie czują, że zachody ich daremniusieńkie; nadto liberalowi

Mannie dodano Winspeare jako szpiega. Wiktor Emanuel miał posłać przez kap. Litte list do Garibaldego, zalecając mu zawieszenie broni z Neapolem i niepuszczanie się na ląd. Tymczasem La Greca miał audyencyę u cesarza Napoleona, na której jednak nic nie uzyskał; z Paryża udał się on do Londynu z propozycyą, aby Anglia i Francya Garibaldego do zawieszenia broni zmusiły — Russel go odprawił z niczem. Poseł Garibaldego w Paryżu San Cataldo był tylko przyjęty i zachęcany u księcia Napoleona; San Giuseppe w Londynie zyskał jednak urzędową audyencyę u Russela.

Colonna wysłany od Franciszka II. do Garibaldego dla wyjednania zawieszenia broni, nim się sprawa przymierza rozstrzygnie.

**Neapol.** Królowa wdowa, jak donosi wiedeński korespondent Czasu, który może o tem dobrze wiedzieć, odjechała już z Gaety do Wiednia, w którego okolicy w Hietzing kupiła wilę Pereiry; fakt to bardzo ważny. Dowiedzioną jest rzeczą, że rozruchy d. 15. i następnych wynikły w skutek pieniędzy, które dostali król. gwardziści, aby mordowali nieprzychylnych staremu despotyzmowi; rozruchy te sięgły i do poblizkich Neapolowi miast, gdzie stała gwardya, dziś w fortecy skonsygnowana, i blizka rozwiązania. Król wydał dwie odezwy w duchu bardzo konstytucyjnym; mówi nawet już o włoskim narodzie; mniejsza o odezwę do mieszkańców Neapolu, ale ciekawe co pisze między innemi w odezwie do wojska: że dał konstytucyę z własnej i nieprzymuszonej woli jako monarcha; że są nawet potrzeby postępywania naprzód z cywilizacyą; że wojsko jest nadzieją obywateli; a mianowicie, że już czas, aby wojsko stało się umiarkowańszem i uczciło godność moralną i t. d.

Kroki króla cechuje dziwna i fatalna niekonsekwencya: nadawszy konstytucyę, zwołuje jakąś radę stanu, jakby one obok utrzymać się mogły. Rząd jest w anarchii zupełnej, wojsko skłania się do rewolucyi; przynajmniej oficerowie, przysięgali na wierność konstytucyi, ale nie królowi; o marynarce i nie mówimy. Wielu jenerałów, nawet Nunzianta, pensyonowano; wyżsi oficerowie artyleryi, inżynieryi i marynarki uciekają do Garibaldego. Ministrowie widzieli się zmuszeni, powracających emigrantów przyjmować u portu urzędownie. Ciągłe zmiany ministeryum. Liborio Romano ustąpił z ministerstwa policyi. Emigranci nie chcą wstępować do ministeryum. Mieszczanie nie chcą wstępować do gwardyi narodowej, dopóki mianowania oficerów będą w ręku rządu. Kamaryla podała królowi plan, aby rekrutować chłopów masami dla przywrócenia dawnego ładu (czy nieładu); król jednak rozkazał autorów pisma tego wypędzić z Neapolu, jużciż nie z własnej ochoty, i majątki ich zasekwestrować. Jezuici dostali rozkaz hurtownego wydalenia się z królestwa; majątki ich oddano pod opiekę ministerstwa sprawiedliwości; na ich rekurs odpisał król, aby słuchali nakazu ministeryum. Finansy w lichym stanie, od 6 lat bank niedał sprawozdania.

Według nowszej wieści wybuchł rozruch w Avellino; powstała walka z żołdakami zagranicznemi; kilka domów splondrowano. Rozruch ten widocznie wywołany przez reakcyę, już i brzytwy się chwytającej, sprowadzić musi usunięcie legij zagranicznych, jak w Neapolu gwardyi królewskiej.

**Rzym.** Correspondance Bullier donosi z Rzymu z d. 11.: „Podług nadzwyczaj szybko rozniesionej tu wieści, ambasador francuzki Grammont, miał podać złożone z 12 punktów ultimatum, a między temi żądanie: obsadzenia wszystkich urzędów osobami świeckiemi, powołania nazad wszystkich usuniętych urzędników, bezwarunkowej powszechnej amnestyi, konstytucyi z parlamentem, zatknięcia trójkolorowej chorągwi, obsadzenia Civitta-Vecchii 4000 Francuzów, ogłoszenia kwirynału pałacem królewskim. Tymczasem zdaje się, że Grammont na audencyi u Ojca św. rozmawiał więcej o rzeczach katechizmowych, niż doczesnych.“ — Goyon opuścił Rzym d. 5. sierpnia; papież go lubił, Rzymianie się bali; zato ma przybyć jakiś Pietri czy Pietrix (niewiemy, czy były minister policyi fran., czy inny jaki cywilny lub wojskowy). Rząd ma dowody w ręku, że w Rzymie jest jakiś centralny komitet rewolucyjny, niema jednak ochoty z nim się rozprawiać.

Irlandczycy tak się spisują, że Ojciec św. osobnym dekretem pozwala im powrócić do domu. Niedobór w kasach okropny; pożyczka przydłużona do czasu nieograniczonego. Rachowano wiele na legitymistów francuzkich; tymczasem arystokracya ta rada wydaje bale, loterye, poświęca nawet krew dla sprawy papieża — ale worki mocno u góry związuje.

**Turyn.** Francuzki Almanach imperial wymazał na ten rok byłych książąt Toskanii, Modeny i Parmy z rzędu monarchów włoskich. Z Brestu w Francyi nadeszło do Genuy 200 armat, ogromne masy prochy jeszcze nadejdą. Cavour wciąga republikana Ratazzego do gabinetu, aby odzyskać straconą część popularności. Lafarina ma być zrzucony z prezydencyi w Societa nazionale. Minister sprawiedl. upoważniony użyć dochody wakujących posad biskupich na zapomogę dla suspendowanych księży.

Jako gwarantka traktatu paryskiego z r. 1856 i dla ważności swoich interesów na Śródziemnem morzu, Sardynia zażądała wspólnictwa przy rozstrzyganiu kwestyi wschodniej i wysłała do Syryi nie 2, ale 3 wojenne okręta. Do Aten idzie poseł.

Jak donosi wied. Presse, posuwa Sardynia całą armię od Brescii ku południowemu (przez Włochów zamieszkałemu) Tyrolowi, gdzie się najdalej na wrzesień spodziewają przybycia Garibaldego. C. k. rząd pospiesza się nadzwyczaj około fortyfikacyj w wąwozach stelwijskich (Stilfser Joch) i w ogóle w południowym Tyrolu, powołując robotników nawet od Insbruku. Z arsenałów wiedeńskich i innych idą do Tyrolu masy zbroi.

## Powstanie sycylijskie.

Rzecz pewna, że Garibaldi opuścił Palermo, ale gdzie się udał, niewiadomo; zdaje się że pod Messynę. Corespondance Bullier donosi, że d. 15. pierwsza kolumna Garibaldego z Marsali wyruszyła na ląd; Garibaldi uwiadomiwszy proklamacyą, że odpływa do Messyny, przed odjazdem swoim nakazał wydawać wszystkie dekreta w imieniu Wiktora Emanuela; Sirtori (czy Sartori) go zastępuje. Courrier de Paris twierdzi, że dyktator w 5000 odpłynął na ląd, za nim miał pójść Cosenz z całym swoim korpusem i 10 działami, pomogłszy wprzód Medicemu przy pobiciu Boska i obsadzeniu Milazzo. Inny dziennik pisze, że d. 21. w Neapolu oczekiwano Garibaldego co godzina, wiedząc, że opuścił Palermo w 9—10.000 w kierunku ku lądowi. Naczelnicy ruchu zarządzili iluminacyę na wiadomość, że dwa królewskie statki ofiarowały dyktatorowi swoje usługi; wieść ta nawet w umiarkowanych wzbudziła radość, przed koszarami gwardyi króla wznoszono okrzyki na cześć Garibaldego. Constitutionnel z d. 25. mówi, że dyktator udał się wprawdzie w prostym kierunku na Neapol, na morzu jednak dowiedział się, że królewscy opuszczają Messynę; niewiadomo, czy popłynął dalej ku Neapolowi czy zawrócił do Messyny. — Czytamy nawet telegram z Genuy, że w potyczce pod Milazzo został Garibaldi pobity, że nawet ranny w nogę.

Podczas gdy wiadomość o zupełnem wyjściu neapolitańczyków z Messyny potwierdził lord Russel d. 24. w parlamencie i telegram w La Patrie z d. 26., donosi telegram z Marsylii z d. 26., że jen. Clary opuścił miasto, ale wojska do cytadeli uprowadził, a inny telegram z Neapolu z d. 26. upewnia że królewscy nawet miasta nie opuścili. Nam jednak ze względu: 1) że wojsko neap. ucieka do dyktatora, a reszta zdolna tylko bić się z bezbronnymi, 2) że i na marynarkę król budować nie może wcale nic, gdyż jak wiadomo, żywność do Messyny musi posyłać na wynajętych obcych statkach, zkąd łatwo mógł powstać głód, bo przystępy od lądu zajęli dyktatoryanie; 3) że król w Neapolu potrzebuje sił wielkich; 4) że już Messyna utrzymać się nie da; 5) że Wiktor Emanuel, podług doniesienia Russela miał wyprawić do dyktatora list, z propozycyą zawieszenia broni z Neapolem, dopóki się sprawa przymierza nie rozstrzygnie, czego by król nie mógł zrobić bez ustąpienia neapolitańczyków zupełnego z Sycylii— zdaje się, że wojska Franciszka II. Messyny jeszcze nie opuściły, ale już opuszczają, bowiem nie tak łatwo na zdradliwą flotę zabrać 20000 wojska i forteczne zapasy w działach i amunicyi, jak to już widzieliśmy w Palermie. Bardzo podobne do prawdy, że Garibaldi uwiadomiony o wszystkiem, wyjechał z Neapolu, aby go i list Wiktora Emanuela nie doszedł, i aby na neapolitańczykach jeśli nie ich wcale nie apetytne osoby, to działa i amunicye forteczne wytargować.

Na każdy sposób jest faktem, że miasto i może forteca Milazzo jest w ręku dyktatorskim, zkąd dlań wypływają dwie korzyści: 1) nie potrzebuje uważać razem i na Milazzo i na Messynę; a 2) że nie potrzebuje wojska i zapasy pod Messynę posyłać trudnemi drogami wyspy, ale morzem do portu w Milazzo. Zresztą co do pozycyj strategicznych czytamy w Patrie: D. 13. wysadziły dwa francuzkie statki 600 ochotnika o półtory włoskiej mili pod Messyną w pobliżu cytadeli, pod okiem neapolitańczyków. Ci ochotnicy mieli rozkaz garstkami przekradać się do miasta, i gdyby wojska chciały wyruszyć przeciw dyktatorskim, zamknąć bramy i zabarykadować ulice. Jen. Cosenz przybył z trzema statkami w Oliviero, z 4500 ochotnikami i 10 dźwirowemi działami; i zaraz się połączył z jenerałem Fabrici. D. 12 przybyła kolumna, stojąca niegdyś pod rozkazami jen. Türra (który się leczy teraz w Aix les Bains) a dziś jen. Eberta, do Katanii, w 5000 ludzi z 4 działami. Jen. Bixio zajął w 500 regularnego i z znaczną liczbą nieregularnego wojska San Placido, operując między oddziałem Fabricego i głównym korpusem, który stoi w Barcelonie. Gdy tedy neap. jen. Bosco d. 12. z Messyny w trzy kolumny (jedną od morza, aby się połączyć z załogą Milazzo, drugą na głównym gościńcu, a trzecią od przylądku) naprzód się puścił: dyktatorscy cofali się wszędzie dla zwabienia Boska w doliny, i koncentrowali się w Linieri, 7 włoskich mil od Barcelony. Ten maskowany odwrót wykonał Cosenz, tymczasem poszedł Fabrici na Saponarę i zajął port w Antellamare, odciąwszy tym sposobem Boskowi odwrót. Nazajutrz został Bosko pobity, i Milazzo zajęli powstańcy.

Orsini objąwszy organizacyę artyleryi, zdał ministerstwo wojny Sirtoremu szefowi głównego sztabu. Z Genuy przybyło do Palerma 2000 samych rzemieślników. Zapał dla Garibaldego w całych Włoszech nie do opisania. Parowce dyktatorskie Provence, Saumon, Medea i Azya dostawiają z Genuy i Liwurny co tydzień 2000 ochotnika; zbroje i amunicyę przywożą obce statki. Wojsko dyktatora mają już wynosić 50.000, kadry jednak wystarczyłyby i na drugie tyle, takie mnóstwo oficerów różnej broni przybywa z Neapolu, Sardynii, Anglii, Francyi, Grecyi, Ameryki i Zjednoczonych Stanów, nawet z Rossyi. Rotolo opat z Lercary uzbraja swoim kosztem 4. batalion regularnych strzelców etnajskich.

Sejmiki odłożył dyktator z d. 16. na 22., Garibaldi oddał z banku palermitańskiego należące się bankowi w Neapolu 133000 dukatów. Żandarmerya organizuje się. Zniesiono cenzurę na zagraniczne książki.

Wysłany od Wiktora Emanuela Depretis, który zmuszony burzami, zatrzymał się czas jakiś w Porto Ferrajo na wyspie Elbie, ma objąć organizacyę i administracyę Sycylii ną zewnątrz i wewnątrz.

Z Berny w Szwajcaryi dostał Garibaldi sztuciec honorowy. — Od d. 11. do 15 odbywały się w Palermie uroczystości św. Rozalii, narodowe święto w Sycylii. Władcy Sycylii mają od papieżów przywilej, że wówczas podczas sumy w katedrze odbierają na tronie swoim siedząc z nakrytą głową, te samy hołdy jak papież; królowie, nie będąc sami na wyspie, wyznaczali do tej uroczystości osobnego zastępcę. Tego roku, musiał Garibaldi sam zająć tron w katedrze. Sród grzmotu armat, bębnów i muzyki zajechał on nie od królewskiego pałacu, gdzie go oczekiwały senat i gwardye dyktatorskie, ale od portu, gdzie właśnie wyprawiał wojsko na okręta — fiakrem przed katedrę, w której drzwiach pod baldakimem przyjął go solennie arcybiskup jako monarchę i odprowadził do tronu, gdzie zasiadł Garibaldi w swojej czerwonej bluzie; szanując jednak majestat Boga, nie trzymał swego kapelusza kalabryjskiego na głowie. Wracając z sumy musiał już wsiąść do urzędowej złotej karety senatu Palerma. Tryest. Gaz. pisze dalej: „Dyktator usiadł, naprzeciw w pokorze senatory w swoich togach. Przez kryształowe ściany przeźroczystej karety ujrzano męża, który w tym uroczystym dniu zajął miejsce monarchów z najstarszej krwi, Hohenstaufów, Anjou i Bourbonów, w czerwonej bluzie, płóciennych spodniach i kalabryjskim kapeluszu. Lud się unosi, z balkonów nawalnicą padają kwiaty, i Garibaldi wraca z tronu do swojej koszary żołnierskiej, z której wysyła rozkazy miasto wypędzonych monarchów. Wiele już niespodziąnek zapisały dzieje świata w swoje stronnice; ta jednak należy do najniespodziańszych, i ciekawa rzecz, w jakiem się świątle przedstawi potomności. Dzisiejszym czasom jednak, sądzimy, daje ona surową naukę i dosadne napomnienie.“ Tempora mutantur.

Ostatnią wiadomość mamy z medyolańskiej Perseveranza z d. 28. Podług niej zaszła pod Archi d. 17. krwawa potyczka. Medici i strzelcy alpejscy odparli dwakroć ataki bourbonistów, którzy mieli stracić 580 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, Garibaldi 167. D. 20. zdobył sam Garibaldi miasto Milazzo. W boju tym mieli w samych zabitych stracić Garibaldi 780, a neapolitańscy 1000 ludzi. Garibaldi ranny w nogę, jego syn w plecy. Bosko żądał d. 21. uczciwej kapitulacyi, Garibaldi odmówił (zapewne Bosco w 5000 zamknął się w warowni Milazzo). Fabrici poszedł ku Gesto opuszczone przez bourbonistów. Sadzą, że Garibaldi w 11.000 uderzy na Messynę. Komendant cytadeli zawezwał już francuskiego konzula, aby ostrzegł swoich ziomków o bliskiem oblężeniu. Czy to wszystko prawda?

Depretis mianowany tymczasowo dyktatorem, Sirtori ministrem wojny.

---

*† **Wiedeń** *d. 29. lipca.* (*Koresp. Przeglądu*). Zjazd cieplicki dwóch pierwszych niemieckich mocarzów, którzy się już rozjechali po serdecznych uściskach, zajmuje dotychczas wszystkie umysły i jest przeważającym wszystkich rozmów przedmiotem. Z tego co dotąd przyniósł telegraf, lub doniosły korespondencye z Cieplic, nie da się wyprowadzić żadne pewne stanowisko, z którego by się nam jasno uwydatniły zarysy tego wszystkiego, nad czem tam obradowano. Jak na teraz zatem musimy zostać przy domysłach, jakie tylko utworzyć zdoła instynkt każdego polityczny. Ani też myślę brać pod krytyczny rozbiór wszystkie życzenia, obawy i oczekiwania, jakie pobudził zjazd ten, czyby te pochodziły z pruskiego czy z austryackiego obozu.

Z dzienników paryzkich prędzej jak z niemieckich dowiemy się coś pewniejszego o zjeździe cieplickim, bo rząd francuzki nie zaniecha zapewne żadnego środka, aby dobrze za kulisy zajrzeć, i dowiedzieć się o prawdziwych zamiarach wielkich mocarstw niemieckich. Ja nie wierzę, i mam moje potemu powody, aby stanął już jaki układ między Prusami i Austryą. Niemniej także wydaje mi się przedwczesną wiadomość udzielona z Paryża gazetom nadreńskim, jakoby się Prusy w Cieplicach zobowiązały obsadzić wojskami swemi prowincye austryackie, na przypadek, gdyby Austrya była zaczepioną w Wenecyi, aby tym sposobem austryackim wojskom wolniejsze zostawić pole. Kto zechce przypomnieć sobie stanowisko, na jakiem się Prusy zachowywały w czasie ostatniej kampanii włoskiej, i zastanowi się chwilę nad nieprzyjaźnym dla Austryi duchem, jaki panował w ostatnich sejmowych obradach w izbie deputowanych pruskich — ten przyzna mi zupełną słuszność.

Powody i przyczyny dziś stanowią. W naszych czasach nie imiona, ale zasady tworzą dzieje świata. Do zdań moich o konferencyach cieplickich najlepszy komentarz daje ministeryalna Gazeta Pruska z 28. b. m: „Stanowi ko polityczne zostało rozbierane na wszystkie strony, i z zadowoleniem uznano wiele punktów polityki zewnętrznej, które z bliska dotykają interesu większych mocarstw niemieckich. *Zdaje się jednakże, że nie było powodu do wyraźniejszego odznaczenia.* Można się spodziewać, że książęta i ministrowie rozjechali się, doznawszy dobrych wrażeń, i z przyjemnemi usposobieniami, których owoce, oby dojrzały w przyszłości dla dobra wspólnej ojczyzny.“ Co takie wyrazy mają znaczyć w języku dyplomatycznym, zrozumieją i ci nawet, którzy cały swój rozum polityczny czerpią z dzienników. Ile zaś jest prawdy w tem, co nasze roznoszą dzienniki, że nowy sojusz przyszedł do skutku, w skutek niezgrabnie nieco zakierowanej intrygi francuzkiej, tego bliżej rozbierać nie mogę, dla łatwych do pojęcia przyczyn. Każdy wierzy w to, czego sobie życzy.

Najbliższe posiedzenie plenarne wzmocnionej rady państwa, na którem ma być rozbierana kwestya budżetowa, kwestya oczekiwana z takiem natężeniem, ma być zwołane w drugiej połowie sierpnia. Przed tą debatą budżetową spodziewana jest publikacya krajowych reprezentacyj w rozmaitych krajach koronnych. Te zaś mają zachować w pamięci wszystko to co jest możliwe, i co przy danych okolicznościach da się osiągnąć. Statuta dla tych krajowych reprezentacyj mają się jak najściślej wiązać z systemem centralizacyi, który pod żadnym warunkiem nie będzie zarzucony. Będą się opierać na znanych już stosunkach historycznych podziału stanowego, z piętnem przeważnie arystokratyczno-klerykalnem. Wymagania czasu mają być o tyle uwzględnione, o ile w nich mają być reprezentowane rozmaite interesa (małych posiadłości ziemskich, przemysłu, zakładów kształcenia i t. d.) Okres działalności reprezentantów krajowych ma być ściśle odznaczony w granicach prowincyonalnej administracyi, jakby w wiejskiej gminie. Wszystkie okoliczności tyczące się ogółu państwa, nie należą do prowincyonalnych reprezentacyj. To zaś motywuje się tem, że działalność zastósowana do szczególnych kraju potrzeb, jest dosyć wielka i obszerna, i że na tem polu jest dosyć do robienia i do reformowania.

**Wiedeń.** (*Z Węgier*). W Zagrzebiu, jak pisze *Pest. Ll.* przedstawiono węgierską operę „Hunyady Laslo“. Zapał, z jakim ją przyjęła publiczność kroacka, najlepszym jest dowodem szczerego pobratania się tych dwóch sąsiednich narodów, które przekonały się, zrobiwszy bardzo smutne doświadczenia, że idąc zgodnie zajdą dalej. Korespondenci do pism peszteńskich nie mają dość słów do opisania zapału i oznak sympatyi dla Madiarów, jakie przy tej sposobności po raz pierwszy od lat wielu pojawiły się między Kroatami. Teatr był do uduszenia przepełniony, a od okrzyków „Żywio“ i „Elien“ trząsł się budynek. Przypomną sobie czytelnicy, żeśmy donosili na wiosnę o przedstawieniu scenicznem danem w Peszcie na korzyść Kroatów podupadłych z powodu wylewów wiosennych; owoż korespondenci utrzymują że zapał, jaki panował teraz w Zagrzebiu, porównać, można jedynie z oznakami współczucia, jakie wówczas Madiary okazywali dla Kroatów. Mimo to nie zapominają Kroaci na swoją narodowość; kształcą swój język, dbają o swoją literaturę, właśnie teraz urządzili juryści zagrzebscy na wzór peszteńskich bal, z którego dochód przeznaczyli na wydanie dzieł sławnego kroackiego pisarza Kaczyca; na kartach z zaproszeniem dodano przypisek, prosząc by na ten bal ubrano się w stroje narodowe. „Boże Kroatów i Madiarów, kończy korespondent do *Pesti N.*, pobłogosław ojczyznę tych dwóch ludów!“

Ważniejszym i więcej jeszcze dowodzącym objawem pobratania się tych dwóch walecznych sąsiednich ludów, jest petycya złożona w ręce nowego gubernatora Banatu, o której w ostatnim numerze donosiliśmy w depeszy telegraficznej. Oto gdy d. 19. b. m. nowy gubernator Banatu JExcel. hr. St. Quentin przybył do Terezyopolu, zgłosiła się do niego deputacya złożona z 24 osób, reprezentujących kroacką szlachtę, mieszczan, inteligencyę i rękodzielników, i wręczyła w imieniu „wydziału miejskiego“ petycyę z prośbą, by ją gubernator przedłożył Najj. Panu, co też uczynić łaskawie przyrzekł. Petycya ta opiewa według *Pesti Naplo* jak następuje:

„Łaskawy panie! Podpisani zbliżając się z głęboką pokorą do Waszej Excel., w którym z radością witamy nowo mianowanego dla tego kraju zastępcę Najj. Pana i cesarza naszego: uważamy to za pierwszy obowiązek patryotów i poddanych, być otwartymi i szczerymi. Wykroczylibyśmy przeciw temu obowiązkowi, gdybyśmy powiedzieli, że jesteśmy

zadowoleni z naszego położenia. Liczne są dolegliwości, które tamują nasz rozwój duchowy i materyalny; ale źródłem wszelkiego złego, jest zdaniem naszem, ów system rządzenia, który niszcząc ustawy wrosłe w tysiącletnie dzieje Węgier, tylko w bardzo małym stopniu uwzlędnia nasze potrzeby i nasze interesa. Spodziewamy się więc łaskawy panie! uleczenia naszych cierpień po zmianie tego systemu, i jesteśmy tego przekonania, że rządzonych najniewątpliwiej takie ustawy zadowolą, na których utworzenie sami wpłynęli, i że z charakterem narodu tylko takie ustawy się zgodzą, które wypłynęły z historyi tego narodu. Od takich to ustaw spodziewamy się gwarancyi naszego najdroższego skarbu, narodowości, której upośledzenie czujemy boleśnie od lat dziesięciu — i takie ustawy spodziewamy się przywrócą całość Węgier, o których rozkawałkowanie mięszczanie tego miasta tylko z zakrwawionem sercem wspominają. Gdy to jest wyrazem naszych uczuć, a śmiemy twierdzić uczuć wszystkich naszych współobywateli, racz pozwolić Excelencyo, byśmy nasze najgłówniejsze życzenia w krótkości, w następujących wyrazili punktach:

1) Prosimy, by przywrócono najłaskawiej integralność Węgier, i stosownie do tego, by serbską Wojewodzinę wcielono do Węgier, które zawsze za naszą najdroższą ojczyznę uważamy i uważać będziemy.

2) Prosimy o przywrócenie w odpowiedniej życzeniom czasu formie, owej dawnej pragmatyczną sankcyą zagwarantowanej konstytucyi węgierskiej, która wobec wiekowych burz utrzymała tron i naród; by stosownie do tego

3) jak najprędzej zwołano na podstawie reprezentacyi narodowej sejm, który zdaniem naszem jedynie może być prawnym i kompetentnym organem narodu. W końcu prosimy:

4) By przyznano łaskawie naszemu językowi i naszej narodowości na polu administracyjnem i ustawodawczem te prawa, jakie mu przynależą w moc wyrzeczonej, lecz zawsze jeszcze na urzeczywistnienie czekającej zasady równouprawnienia.

To są w krótkości wyrażone nasze życzenia zgodne z życzeniami milionów, żyjących pod świętą koroną węgierską, i jesteśmy przekonani, że z ich wypełnieniem powróci do serc boleśnie dotkniętych zaufanie i zadowolenie, które stanowią najpewniejszą podporę tronu i najskuteczniejszą dźwignię szczęścia narodów. Z całem zaufaniem, jakie pokładamy w wysokie Waszej Excl. wykształcenie i zamiłowanie sprawiedliwości, błagamy: byś był Excl. obrońcą i łaskawym rzecznikiem tych naszych życzeń u stóp najwyższego tronu. Zaręczając Waszą Excl. o naszej niezłomnej poddańczej wierności, zostajemy

Waszej Excel. uniżeni i t. d. Marya-Terezyopol d. 17. lipca 1860.

Z Banatu donoszą, że gubernator hr. St. Quentin wydał rozporządzenie nakazując, by odtąd w obrębie administracyjnym temeskim używano w sądach z zupełnem równouprawnieniem języków: madiarskiego, serbskiego, wołoskiego i niemieckiego. O zarządzeniach bana Kroacyi, donosiliśmy już dawniej; tu dodamy tylko, że ban zwidzając Osiek, polecił przełożonemu magistratu, by odtąd używał we wszystkich bez wyjątku służbowych korespondencyach, języka krajowego. Powyżej zamieszczczamy w dosłownem tłumaczeniu petycyę Kroatów o połączenie z Węgrami; tu zanotujemy tylko, że podobnej treści prośbę podali Rumuni siedmiogrodzcy w formie adresu do biskupa bar. Szaguna członka rady państwa. Adresu tego nie ogłosiły dotąd dzienniki.

Wspomniemy tu także o korespondencyi z Wiednia zamieszczonej w *A. A. Ztg.*, która doniosła, że u bana była deputacya szlachty kroackiej, a jeden z ej członków bar. Rauch miał mowę, która dowodzi, że szlachta kroacka po większej części pragnie trzymać się z szlachtą madiarską i dążyć do przywrócenia dawnej konstytucyi węgierskiej, tudzież, że stronnictwo to zamierzyło na najbliższem posiedzeniu wystąpić przeciw ministrowi spraw wewnętrznych i rozbić tym sposobem radę państwa. Urzędowa *Agr. Ztg.* wystąpiła przeciw temu artykułowi twierdząc, że bar. Rauch nie był wcale w deputacyi i dopiero dnia następnego miał posłuchanie osobne u bana, niemógł więc mieć tej mowy; nazywa tę korespondencyę złośliwą i nienawistną, wiadomość o zamiarze rozbicia rady państwa nazywa drwinami, i jest tego przekonania, że ani Węgrzy ani Kroaci nie zejdą z drogi lepszej, lecz prośby swoje na drodze prawnej zanosić będą do najwyższego tronu.

Jak donoszą z Peszta, rozruchy tam już ustały. Dnia 24. wieczór zanosiło się na powtórzenie demonstracyj z dni poprzednich, mimo ogłoszeń policyi gromadziły się tłumy, wyruszyło wojsko, zanosiło się na nowe starcia — gdy nadszedł rozkaz od jen. gubernatora fzm. Benedeka, który dnia tego przybył niespodzianie, przerwawszy objażdżkę inspekcyjną, by wojsko natychmiast wróciło do koszar. Po odejściu wojska rozeszła się publiczność spokojnie do domów, podziękowawszy jen. gubernatorowi wracającemu właśnie z teatru, hucznem „Elien". Fzm. Benedek odwidzał rannych w szpitalu, wypytując każdego z osobna o szczegóły zranienia. Superintendent zaskarżył jak słychać policyę peszteńską o wypadki jakie zaszły.

Urzędowa *Pest. Ofn. Ztg.* pisze: Z powodu nowych zaburzeń, odstawiono do wojska pięć osób, które podburzającemi okrzykami i znieważeniem straży bezpieczeństwa w rozruchach brały udział, lub z niezwykłemi kijami w ręku przytrzymane zostały. Przeciwko innym uwięzionym przedsiębrano dalsze kroki urzędowe.

**Wiedeń** (*Zjazd w Cieplicach*). Z licznych doniesień o zjeździe monarchów w Cieplicach wyjmujemy ważniejsze szczegóły. Dnia 24. o godzinie 4 z południa stanął Najj. Pan w Cieplicach i stanął w hotelu londyńskim, gdzie przyjmował władze duchowne i świeckie, jenerałów i inne znakomitości. Z Najj. Panem przybyli hr. Rechberg minister spraw zewnętrznych, jiny adjutant cesarski hr. Crenneville, namiestnik br. Meczery i fmp. hr. Clam Gallas główno dowodzący w Czechach, adjutant cesarski jenerał major Coudenhove, trzech adjutantów przybocznych, i wielu innych oficerów. Prócz tego przybyli do Cieplic poseł pruski w Wiedniu bar. Werther, posłowie austr. z Drezdna i Berlina, bar. Werner i hr. Karolyi. Najj. Pan odwidził po obiedzie bawiącą tam w kąpielach księżnę Amalię saską. Ks. rejent pruski stanął w Cieplicach d. 25. o godzinie $5^1/_2$ wieczór. Najj. Pan oczekiwał go już u dworcu w mundurze grenadyerów pruskich, książę rejent zaś miał na sobie mudur austryacki. U dworcu powitali się monarchowie uściśnieniem rąk. Najj. Pan odprowadził ks. rejenta do domu zajezdnego pod „ks. de Ligne". Z księciem rejentem przybył minister prezydent ks. Hohenzollern, bar. Schleinitz, jen. por. ks. Radziwiłł, i t. d. O godzinie 7. wieczorem był u Najj. cesarza obiad, po obiedzie serenada z pochodniami, u księżny Clary Aldringen herbata, przyczem spiewano „pieśń Niemiec". Właściwe konferencye rozpoczęły się dnia 26. rano u ks. rejenta, dokąd dla słabości jego udał się Najj. Pan z ministr. swoim hr. Rechbergem i urzędnikami kancelaryi przybocznej. Konferencye trwały półtory godziny. Za powrotem Najj. Pana udał się hr. Rechberg do ks. rejenta, a br. Schleinitz do Najj. Pana, gdzie bawili przeszło godzinę. Obaj ministrowie otrzymali ordery. Hr. Rechberg order czarnego orła, a bar. Schleinitz wielką wstęgę św. Szczepana. O godz. 4. był wielki obiad u Najj. Pana, w ciągu którego obaj monarchowie uściskali i ucałowali się, wieczór była znowu serenada z pochodniami przed mieszkaniem ks. Amalii saskiej, gdzie Najj. Pan był na herbacie. Ks. rejent czując się słabym, pozostał w domu. Dnia następnego tj. 27. rano o godzinie 9 opuścili obaj monarchowie Cieplice. Najj. Pan udał się do Pilnitz w celu odwidzenia dworu saskiego, książę rejent zaś wprost do Berlina.

**Wiedeń.** (*Wiadomości bieżące*). List własnoczny Najj. Pana do prezesa rady państwa z d. 17. b. m. rozciągający na radę państwa udział w stanowieniu nowych lub podwyższaniu dawnych podatków i opłat i t. d. został ogłoszony w części urzędowej *Gaz. Wied.* i w *Dzienniku praw* państwa, czem nabyło to pismo cesarskie moc prawa obowiązującego. Najj. Pan zamianował radzcę dworu Augusta Martinetz dyrektora policyi w Tryeście szefem sekcyi w minist. policyi, a radzcę rządowego Ernesta Wil. Born, dyrektora policyi w Bernie, radzcą minist. w tem ministerstwie. Dyrektorem policyi w Tryeście mianowany radca rządowy Fr. Hell. Przybyły niedawno za urlopem ze Stambułu fmp. bar. Prokesz Osten, wraca na swoją posadę, niekorzystając z dalszego urlopu, gdyż wobec wypadków na Wschodzie jest jego pobyt tam niezbędnym. Saski minister bar. Beust spodziewany jest w Wiedniu, królowa wdowa neapolitańska wypłynęła z Gaety na okręcie austryackim i osiędzie w Hitzing w dawniejszej wili Pereiry, którą odkupiła do Schwendera za 100.000 złr. Obydwa wnuki ostatniego króla francuzkiego, hr. Paryża i ks. Chartres, którzy szczęśliwie zdołali ujść z życiem z Syryi, gdzie podróżowali, mają znowu opuścić Wiedeń i udać się do Włoch. Br. Kübeck prezydent Bundestagu zabawi w Wiedniu za urlopem aż do października.

## Korespondencye.

*R. N.* **Ułazów**. *Dnia 30. czerwca 1860. (O podatku od okowity. Przyczyny jego opóźnienia. Jakim sposobem może być przyspieszony?* Nie wolno mieć na tym świecie żadnej pociechy śmiertelnym! Cieszyli się właściciele gorzelń, że podatek tak zwana „akcyza" zostanie tego jeszcze roku (bo takie robiono nadzieje) uregulowany w sposób, jak tego postęp oświaty i niezawisłe stanowisko producentów wymaga; cieszyli się daremnie, bo owóż jak donosi Przegląd w Nr. 50, reforma ta trafia na przeszkody tego rodzaju, że w tym roku już się pokonać niedadzą, że przeto podatek gorzelniany na rok administracyjny 1861 musi na dawnej stopie pozostać. —

Przeszkodą tą jest potrzeba zmian w urządzeniu gorzelni, w celu zaprowadzenia rządowej kontroli co do wyrobu spirytusu. Jeżeli jeszcze jest na czasie, podaję mój projekt, z którego może sprawa gorzelniana jaką korzyść odnieść. Mam w nim głównie to na oku, aby spiesznie i małym kosztem zaprowadzić te zmiany, o które idzie. — Możnaby wprawdzie znaczne sumy wysypać na zaprowadzenie tych zmian, ktoby się na to uwziął, ktoby chciał cały porządek gorzelniany przewrócić do góry nogami; ale może idzie o małą tylko poprawkę, którą właśnie chcę zaproponować, mając na pierwszym względzie oszczędność w wydatkach z zasady i potrzeby. Zadaniem naszem jest porządek nowy w gorzelniach taki zaprowadzić, aby w. rząd mógł kontrolować wypędy w sposób odpowiedni do nowego podatku. — Zastanówmy się nad tem, na czem polegać będzie ta przyszła kontrola rządowa? — Kontrola ta oczywiście będzie polegać na dopilnowaniu *całości* odchodzącego spirytusu, nie tylko co do jego *ilości*, ale i co do jego *jakości*, aby żadna jego kropla nie była przemyconą. To wzgląd na interes eraryalny. Ale idzie tu i o drugi wzgląd, o którym nie trzeba zapominać, o wzgląd na interes producenta, który również w sposób stronie dogodny załatwić, jest obowiązkiem słuszności. Dopiero to ta wspólna dogodność, którą sobie rząd sam jest mocen zapewnić, a której producentowi jako uprzywilejowanemu użycza, wyda ową harmonię w zetknięciu się stosunków, która się nazywa swobodą w działaniu, gdzie jedna strona drugiej nie stoi na zawadzie. Ta swoboda należy się producentowi już z samego prawa własności, ponieważ on nie eraryalnym, ale własnym robi kapitałem. —

Przystępuję do rzeczy. Proces tworzenia wartości gorzelnianych przedstawia różne punkta mniej więcej lub całkiem bezpieczne od przemytnictwa, przy takim porządku jaki jest dzisiaj; na wskazaniu to tego punktu bezpiecznego, gdzie będzie stanowisko kontroli, zasadza się rozwiązanie mojego zadania. Jeżeli do tego czasu kontrola rządowa zasadzała sie na pilnowaniu tworzenia, że tak powiem, u jego *źródła*, to teraz pilnować ona będzie jego *ujścia*. Posterunki rządowe opuszczają dawne stanowiska przy kadziach fermentacyjnych, bo tu się ich służba skończyła, a gromadzą się około *trubnika*, na który dotąd niezwracały żadnej uwagi. *Trubnik* jestto tym ważnym punktem dla kontroli, którego strzedz ma, bo tu jest, a raczej tu się zaczyna *ujście* okowity. Znaleźliśmy przeto, czegośmy tak troskliwie szukali. — Tu sztuka zdobywa koronę *w fakcie dokonanym*, przychodzi prawo i domaga się swej części. — Jeżeli teraz wymyślimy zamknięcie na tym ważnym punkcie w kształcie lamusa połączonego ściśle w jedną całość z trubnikiem, a drugą stroną z ścianą gorzelnianą, i w tym lamusie postawimy odbieralnik, tak aby spirytus odchodzący, zanim przekroczy granicę swego bezpieczeństwa, doń był schwycony pod zamek — będziemy mieć założenie nasze rozwiązane, i całe dzieło skończone. Dalsze wykonanie techniczne tego planu polega na nadaniu wężowi z trubnika do odbieralnika czyli *miernicy* odpowiedniego kierunku, tak aby na jego zgięciu w oknie izby aparatowej znalazła miejsce dla siebie latarka, która jest ze względu na wagę wódczaną w niej umieszczona. Przy tem urządzeniu potrzeba zachować poboczne ostrożności jako to: nadanie lamusowi potrzebnego światła, aby latarkę z wewnątrz należycie oświecało, obwarowanie okna latarniowego kratą i siatką drucianą, zapewniając majstrowi bezpośredni użytek z latarki, bez pozostawienia mu jednakże dowolnego zarządu oknem, do czego mały przyrząd komunikacyjny będzie potrzebny, ażeby wagą wódczaną dowolnie mógł kierować, bez otwierania za każdą razą okna. A w końcu zaopatrzmy w podwójne zamki cały ten przyrząd, tj. miernicę, lamus i okno latarkowe, od których jeden klucz w ręku kontroli rządowej, a drugi w ręku właściciela gorzelni znajdowałby się. Niepotrzeba przypominać, że i okna lamusu muszą być kratami i siatkami drucianemi opatrzone. Ma się rozumieć, że ten lamus musiałby być tak obszerny, aby oprócz miernicy choć na 3 wypędy, pomieścił w sobie naczynie na kilkaset garncy spirytusu, jeżeli w zasadzie rządowej będzie kredytowanie podatków, w którym to razie mógłby on rządowi służyć w zastaw. — Kiedy prawo rządowe zaspokojone zostanie, ma miejsce dopiero prawo właściciela. Spirytus z pod pieczęci rządowej wyzwolony, czy to wprost z miernicy, czy z kuf, gdzie tytułem zastawu może czasowo w ręku kontroli pozostać, aż do uiszczenia mu całkowitego z należnego podatku, przechodzi dopiero do bezpośredniego użytku właściciela, który go sobie zabiera. Magazyn dotychczasowy pozostaje do wyłącznego rozporządzenia właściciela. — Oto tym sposobem odda się rządowi co rządowego, a producentowi co producenta. Podatek przyjdzie do rąk rządu za ostatnią kroplę wypalonego spirytusu, a producent przestanie być niewolnikiem w swojej gorzelni. — Zreassumujmy teraz ten projekt w krótkim bilansie, a przekonamy się, jak małego i nakładu i czasu potrzeba, aby dzieło to stanęło. Wszystko wynieść może kilkaset reńskich najwięcej, i w trzech miesiącach uskutecznione być może. — Znawcom pozostawiam sąd, czy z zadania wywiązałem się należycie. —

## Część urzędowa.

### Obwieszczenia sądowe.

*Licytacye.*

Czortkowski sąd pow. d. 2. lipca 1860 l. 2077, ogł. licyt. realności pod l. 107 w Czortkowie. Termin d. 23. wrześ. 1860. Cena 2095 zł. w. a.

Suczawski sąd pow. d. 13. czerwca 1860 l. 1876, ogł. licytacyę realności pod l. 339 w Suczawie do spadkob. J. Schiffera należącą. Termin d. 6. sierpnia 1860. Warunki przejrzeć można w tamtejszym urzędzie.

*Pozwy i wyroki edyktalne.*

Czerniowiecki sąd kraj. d. 15. czerwca 1860 l. 6540, uwiadamia Jenakakiego Taborę o pozwie Antoniego Aslana względem extab. 6letniego kontraktu dzierzawnego z części dóbr Czinkeu. Termin d. 14. sierpnia 1860. Kurator adw. Wolfeld.

Lwowski sąd kraj. d. 14. lipca 1860 l. 25102, uwiad. Katarzynę Belz o pozwie Józefa H. Mieses względem extab. z sumy 10.000 złr. m. k. praw i pretensyi w sumie 321 duk. Termin d. 17. paźdz. 1860. Kurat. adw. Tustanowski, subst. adw. Madejski.

Samborski sąd obw. d. 6. czerwca 1860 l. 3217, uwiadamia Men. Klingberga w Komarnie o wyroku spłaty sumy weksl. 280 złr. 26 kr. m. k. na rzecz domu handl. Landesberg i Handtuch. Kurator adw. Czaderski.

Samborski sąd obw. d. 6. czerwca 1860 l. 3252, uwiadamia Józefa Mandyk o wyroku spłaty sumy weksl. 150 złr. m. k. na rzecz Dawida Maneles. Kurat. adw. Czaderski.

Jarosławski sąd pow. d. 31. marca 1860 l. 3128. uwiadamia Walentego Hłowacza o pozwie Maryanny Gallon względem extab. 80 zł. w. w. z realn. w Jarosławiu pod l. 148—149. Termin 29. sierp. 1860. Kurator adw. Chamajdes.

Ten sam sąd l. 3126, uwiadamia Daniela Rauter o pozwie poprzedniej extab. 500 złr. z wzmiankowanej realn. Kurat. i termin powyższy.

Lwowski sąd kraj. d. 19. lipca 1860 l. 28911, uwiadamia Pawła Winnickiego o wyroku spłaty sumy wekslowej 126 zł. w. a. na rzecz Ozyasza Schapiry. Kurator adw. Madejski, subst. adw. Pfeiffer.

Stanisławowski sąd obw. d. 30. czerwca 1860 l. 5862, uwiad. Kornelię z Jordanów Gumowskę o pozwie Alfreda Mysłowskiego względem extab. kontraktu dzierzawnego z dóbr Zubrzec w obw. stanisławowskim. Termin d. 6. września 1860. Kurat. adw. Eminowicz, subst. adw. Przybyłowski.

Jarosławski sąd pow. d. 31. marca 1860 l. 3125, uwiadamia Jerzego Hauswitz o pozwie Maryanny Gallon o extab. sumy 50 zł. w. w. z realności pod liczbą 148—149 w Jarosławiu. Termin d. 29. sierpnia 1860. Kur. adw. Chamajdes.

Tarnowski sąd obw. d. 27. czerwca 1860 l. 8639, uwiadamia Antoninę Żelechowskę o pozwie Maryi i Bolesława Paszyców względem extab. sumy 100.000 złp. z części dóbr Dobrociesz nazwanych Iwkowa, Porąbka i Nawsie. Termin d. 20. września 1860. Kurator adw. Kaczkowski, subst. adw. Serda.

Krakowski sąd kraj. d. 25. czerwca 1860 l. 7211, uwiad. Maksymiliana Sękowskiego o pozwoleniu zaintab. Maryannę Hurlę jako właścicielkę realności pod l. 43 dzl. V. w Krakowie. Kurat. adw. Zucker, subst. adw. Schönborn.

*Indemnizacyjne pertraktacye.*

Tarnopolski sąd obw. d. 18. lipca 1860 l. 3989, uwiadamia hip. wierz. $^7/_8$ części dóbr Bilcze i Manasterek w obw. czortkowskim do Leona ks. Sapiehy należ., że wymierzono kapitał indemn. w sumie 52.504 złr. 50 kr. i 4228 złr. 10 kr. m. k. Termin do 30. września 1860.

## Konkursa.

Nr. 31254. Cztery miejsc cywilnych pensyonaryuszów w c. k. wojskowym instytucie weterynaryi w Wiedniu z stypendyami po 315 zł.; termin 31. sierpnia.

Nr. 19547. Posada nauczyciela technicznego przy niższej szkole realnej w Nowym Sączu z płacą 420 zł.; termin do 15. sierp.

Nr. 703 pr. Posada nadzorcy więzień przy sądzie kr. lwowskim z płacą 420 zł.; termin 30. sierpnia.

Nr. 17379. Posada praktykanta koncept. przy magistracie lwowskim z adjutum 315 zł.; termin 30. sierpnia.

## Kronika.

Kolej żelazna coraz więcej zbliża się do nas; idzie to na pozór powoli, ale niewstrzymanie. Tego roku jeszcze w jesieni otwartą zostanie kolej do Przemyśla. Niedawno zaś była i we Lwowie komisya kolei żelaznej, i zajmywała się wyszukaniem miejsca najstosowniejszego na dworzec. Z wielu miejsc rozmaitych uznała komisya za najlepsze miejsce na błoniach między rogatkami Grodecką i Janowską, bliżej nieco, niżeli arena gdzie się odbywają wyścigi. Komisya z jeneralnego sztabu i z wydziału miejskiego uznała ten wybór za dobry. Tam więc stanie już niezaprzeczenie nasz lwowski dworzec. Jakie warunki miejscowości zniewoliły znawców, by to a nie inne miejsce wybrali, niewiemy, a zatem i sądzić o tem niemożemy; szkoda wszakże, że wybór nie padł na jakie bliższe miejsce, bo odległość wybranego miejsca jest za daleka nieco, co i dla podróżnych nie jest wygodne, a co więcej, bardzo jest uciążliwem przy przewożeniu towarów.

Na przeszłą niedzielę plakaty rozmiarów niepospolitych oznajmiły naszemu miastu zabawę na Wysokim zawku z muzyką i fajerwerkami. Tego roku takie oznajmienie każde bywa nader problematycznem, bo pogoda najwyraźniej zawzięła się na przedsiębiorców ogródkowych i zwykle niweczy wszelkie tego rodzaju choćby najpiękniej urządzone plany. Lecz jeszcze problematyczniejszemi bywają wszelkie sztuczne ognie choćby najuroczyściej zapowiedziane; jest to bowiem rzecz wiadoma, odwiecznem stwierdzona doświadczeniem, że panuje jakiś stosunek tajemniczo-sympatyczny czy antypatyczny między deszczem a fajerwerkiem. Czyli to pochodzi jeszcze z tajemnic składu żywiołów przy stworzeniu świata, który na wieki wodę z ogniem w nigdy zgodzić się nie dającem postawił przeciwieństwie, tego nikt zapewne nie odgadnie, ale fakt faktem, i to nie tylko u nas, ale wszędzie, o czem przedsiębiorcy fajerwerkowi wiele mieliby do powiedzenia. Tym razem wywinęła się zabawa ta bardzo szczęśliwie z obu niebezpieczeństw, i fajerwerk odbył się jak najlepiej. Lecz snać publiczność nie bardzo dowierzała pogodzie, bo nie zbyt zebrała się licznie; mówimy naturalnie o płacącej publiczności, która dla przedsiębiorcy każdej zabawy jest jedyną na tę nazwę zasługującą publicznością. Stuczne ognie były wcale ładnie urządzone.

Już to niepogody tegoroczne robią psoty niepospolite. Najgorszą i najsmutniejszą, bo całemu krajowi wyrządzoną psotą, są te ciągłe deszcze, które pierwej robieniu siana przeszkadzały, a dziś gdy siana jeszcze niepokończone, przeszkadzają żniwom, które się już w wielu miejscach pozaczynały. W okolicy Lwowa można widzieć mnóstwo już półkopków, lecz i wiele też zboża poczerniałego na pokosach. Jak potrwa tak dalej, smutne bardzo dla kraju całego przewidzieć można wynikłości. To nam przypomina, że robiąc dalsze zamiejskie wycieczki, zdybaliśmy rzecz zupełnie nową, która nas w pierwszej chwili zadziwiła, ale po krótkim namyśle ucieszyła niepospolicie. Oto zdybywaliśmy za miastem wracających ku wieczorowi ze wsi okolicznych robotników z sierpami wcale niezwykłych. Robotnikami temi byli aresztanci miejscy; szło ich zwykle po kilku razem w towarzystwie nadzorcy dodanego im oczywiście, aby nie umknęli. Wyznajemy szczerze, że się nam to urządzenie nadzwyczaj podoba. Jużciż stokroć lepiej by taki aresztant pracował, niżeli by próżnował w samotnej kaźni czarnym oddany myślom. Praca taka na wolnem powietrzu wpośród skarbów przyrody, które zbierać pomaga, podwójnie będzie pożyteczną: i dla tych dla których pracują, zwiększając liczbę rąk, na których w czasie żniwa ogromnie brakuje, i dla samych pracujących, których może wzmocnić fizycznie i moralnie. Widok nieba, pod którem dawniej chodzili swobodnie, i tej przyrody, którą znali od dziecka, i ludzi pracujących jak mrówki w około, może bardzo dobroczynnie wpłynąć na nich, a pewnie stokroć dobroczynniej, niżeli to zepsute powietrze fizyczne i moralne, w którem się niszczy i zdrowie i gangrenuje dusza udzielaniem wzajemnem własnych wydarzeń, w których występek odgrywa główną rolę z wszystkiemi swemi najsprytniejszemi wymysłami.

Z dalszej jeszcze wycieczki wracaliśmy wzbogaceni o jeden mały fakcik, który tu podajemy z tym większym pospiechem i tem większą przyjemnością, że jest to jeden rys tyczący się naszych starozakonnych, których chcielibyśmy widzieć szczerze jak najlepszemi i jak najprawdziwiej emancypowanemi, a których (jak to ludzi krótko i stronniczo widzący utrzymują) strony ujemne dobywamy w piśmie naszem przez pewien konsekwentny antagonizm. Jest to twiordzenie nie tylko fałszywe, ale co więcej, złośliwe. Antagonizm taki byłby z naszej strony bezsensem w *rozmaitem znaczeniu*, i ci co nam to zarzucają, wiedzą bardzo dobrze o tem, i dla tego właśnie zarzucają, by nigdy nie przyszło do pożądanego przez nas porozumienia i zbliżenia się. Lecz do rzeczy. Dzieje się to w starym grodzie, co był gniazdem rodziny Żółkiewskich, i wraz z krwią tychże bohaterską przeszedł w posiadanie drugiej jeszcze sławniejszej, Sobieskich rodziny; jednem słowem, dzieje się w Żółkwi. Kto zna Żółkiew, wie że tam jest

dom zajezdny mający reputacyę latami ustaloną, który zowie się *domem pańskim*. Nazwa ta jest podwójną pozostałością czasów szczęśliwszych. Jest w tej nazwie nieco butnej fantazyi, coś polskiego, i gdy ją tworzył pierwszy tej gospody założyciel, musieli być zapewne panowie jeszcze. Lecz dzisiaj!... Bez dalszych uwag! krzyczy na nas nudny trocha, ale wcale niegłupi rozsądek; więc bez uwag!... W tej tedy gospodzie panuje od dawna już jedna rodzina starozakonnych, której głową jest podeszły jaż wiekiem, ale jeszcze silny gospodarz domu. Owoż podróżny jeden wchodząc do izby gospodniej zastał starego przysłuchującego się, jak mu młody wnuk jego czytał gazetę. Dodajmy, bo koniec końców, nie powiemy by to na nas miłego nie zrobiło wrażenia — czytał nasz własny Przegląd. Czytał zaś tak doskonale po polsku, że by mógł posłużyć za wzór dobrego czytania nie jednemu z naszych na pół zanglizowanych a na pół zfrancuzionych, jeżeli nie zgermanizowanych w dodatku młodzików. Podróżny niepospolicie tem ucieszony, wdał się w rozmowę z obydwoma, i z niemałem zadziwieniem, a większą pociechą dowiedział się, że stary żyd i cała jego rodzina są wielkiemi czcicielami Przeglądu, mimo tego, czyli raczej właśnie dla tego, że tyle razy Przegląd występował przeciw wadom starozakonnych.

— Prawdę pisze! powtarzał siwy żyd.

Gdy podróżny dziwił się, że tak doskonale czyta młodzieniec po polsku, stary odpowiedział z przyciskiem lekkiego wyrzutu:

— A cóż to dziwnego? wszak my Polacy!

I że to nie była figura retoryczna, nastąpiło w tej chwili najdowodniejsze przekonanie. Weszła właśnie do izby żydówka już nie młoda, ale twarzy zdrowej i dorodnej z małym dwuletnim może chłopakiem na ręku. To był jej wnuk, a starego już prawnuk. I pradziadek zapytał go z nienacka:

— Kto ty jesteś?

— Polak! odpowiedział mały żydek z miną poważną i uroczystą.

Zdaje się nam, że obejdzie się bez dalszej apologii tego faktu, za którego prawdziwość ręczymy najsolenniej. Dodamy tylko, że pomiędzy innemi, pokazywał podróżnemu ten sam stary i siwy żyd, poświadczenie, jako wysłał do Krakowa 5 zł. na pomnik Skrzyneckiego.

Dowiadujemy się z Truskawca, że pierwszy bal tegoroczny odbył się tam 22. w niedzielę. Właściwie należałoby powiedzieć, że się chciał odbyć, lecz skończyło się na dobrej chęci. Około 8mej wieczorem sala była już oświetlona, muzyka grała od ucha, lecz na sali nikogo nie było prócz kilku mężczyzn, którzy przyszli na plac gotowi do walki. Lecz gdy się nie pojawił ten mężczyzn największy i najmilszy zarazem nieprzyjaciel, w postaci pięknych płci pięknej twarzyczek, rozeszli się mężczyźni. A wkrótce potem pogaszono światła i zamknięto salę.... i miasto tonów wesołych, zapanowała cichość grobowa. Smutne, ale częste w życiu odczarowanie!

Dnia 24. zato lepiej się udało. Była illuminacya w kaplicy, palono sztuczne ognie przed salą, a w sali tańczono do północy. Drugi zatem bal wypadł dobrze. Już teraz pójdzie dobrze, bo zwykle to tak bywa we wszech zdarzeniach życia ludzkiego, że najtrudniejszym bywa tylko krok pierwszy. Powodem do uroczystości dnia tego, było poświęcenie nowej kaplicy. Obecnemi byli ks. biskup Jasiński, ks. kanonicy Manasterski, Hirszler, Załęski, i wielu innych duchownych, którzy stanowią znaczną część tegorocznych gości kąpielowych w Truskawcu. Nabożeństwo odbyło się uroczyście i z wielką okazałością, przy wystrzałach z moździerzy. Jakkolwiek nie żałowano zapewne prochu, i strzały były mocne, nie rozbiły przecie gromadzących się na niebie chmur. Jakoż deszcz ulewny przerwał nabożeństwo. Procesya i kazanie odbyły się jeszcze szczęśliwie na miejscu otwartem.

A gdy mowa o kąpielach, wspomnieć nam wypada, żeśmy odebrali rodzaj reklamy prostującej, podpisanej na dole: *Ze strony zarządu kąpielowego w Lubieniu*, bez żadnego innego osobistego podpisu. I piszący okazał w tem takt najlepszy, że niechciał podpisać nazwiska swojego, bo cała reklama napisana jest z taką nieoględnością sensu i wyrazów, że jej oczywiście umieszczać ani myślimy. Jedno z tej reklamy podnosimy jako prawdziwe, i chętnie przyznajemy się (co czynimy każdym razem) do omyłki, że omnibus nie przychodzi dwa razy ale trzy razy do Lwowa. To wszakże nie zmniejsza głównego zarzutu, że jadący do Lubienia musi tam nocować i tracić pieniądze na nocleg, który mu wcale niepotrzebny. Bo że, jak mówi reklama, może wrócić jeżeli się 4 osób znajdzie chcących wrócić, to nie zmniejsza zarzutu: a nuż się nie znajdzie tych 4 osób!... Że omnibus lubieński, jak powiada reklama, jest dla ludzi słabych przedwszystkiem, a nie dla publiczności szukającej rozrywki, to jest z przeproszeniem, rządu kąpielowego czysty bezsens!... Omnibus, jak samo nazwisko naucza, jest dla wszystkich; i nie wolno przedsiębiorcy omnibusowemu dzielić powszechności, której ma służyć powóz, na jakieś kategorye. W takim razie powinnyby się podobne powozy rozmaicie nazywać, n. p. podróżny lazaret, powóz balowy, powóz kąpielowy, przechadzkowy i t. d. Sens moralny jest ten, że jadący omnibusem lubieńskim musi nocować choćby niechciał. Tośmy powiedzieli, to jest prawda, i to jest źle, bo się nie godzi w danych stosunkach z przeznaczeniem, jakie ten właśnie omnibus mieć powinien, i jakie, by miał, żąda powszechny głos naszej publiczności. Co zaś do tego, czy mniej czy więcej jest wygodny powóz, sprzeczka jest próżna. O to trudnoby przyszło się zgodzić, bo w tej mierze zdania są rozmaite. To pewna, że niebyło wypadku, by w oczach właściciela, który rzecz swą czy przedaje czy wynajmuje, własność jego nie była najpiękniejszą, najlepszą i najwygodniejszą. Tyle o tej reklamie!

*Ognisko* podaje wiadomość, że jeden z obywateli zamożnych w Krakowie przeznaczył 100 dukatów jako premium za najlepszy obraz polskiego artysty przedstawiający *Bitwę pod Grunwaldem*. Termin ukończenia przeznaczony na 1. lutego 1862 r. Wszystkie obrazy ubiegające się o premium będą umieszczone na wystawie sztuk pięknych, i tamże przez znawców osądzone. Jestto zaprawdę pocieszającą rzeczą widzieć, jak coraz więcej budzi się w malarstwie duch, że się tak wyrazimy, narodowo-historyczny. Cześć tym, którzy temu nowemu a tak pięknemu pociągowi dają materyalne poparcie!

Czeskie Towarzystwo sztuk pięknych zakupiło i wylosowało teraz niedawno obraz lwowianina naszego Artura Grodgera w Wiedniu. Obraz ten przedstawia zdybanie się Jana III. z cesarzem Leopoldem w Szwechat pod Wiedniem po sławnej miasta tego odsieczy, przez znanego bohatera i wojsko nasze dokonanej. Losem dostał się ten obraz do Pardubic.

Polskie gazety donoszą o śmierci Jana Nep. Bielińskiego zmarłego w dobrach swoich w 70 roku wieku swego. Był on senatorem-wojewodą z czasu ostatnich sejmów w Kongresówce.

W Ameryce umarła pani *Żuławska*, rodzona siostra *Kossuta*.

Przepraszamy szanownych tych zmarłych, że z obowiązku kroniki dołączamy do ich Towarzystwa zacnego, znacznie mniej zacną, chociaż także z pewnych względów znakomitą osobistość. Lola Montez, przebywszy życie pełne burz i najróżnorodniejszych kolei, umarła w Nowym Jorku.

---

Wyszły Nr. 15. Przyjaciela Domowego zawiera: Rusini na Węgrzech z ryciną Teodor Koryatowicz ks. lit.; Sąd w Lublinie; Papież i krawiec, powiastka; Listy aniołka z nieba do matki na ziemi; Rzeczy gosp.: Przyczyny rosy miodowej; Balsam gojący w kilku dniach choćby największe rany; Leczenie róży; Graca angielska do niszczenia chwastów z ryc.; Grabie amerykańskie z ryc.; Gotowanie młodych kartofel; Zachowanie się podczas piorunów; O ulach różnego rodzaju c. d. z ryciną; Korespondencya z pod mogiły Krakusa; Postanowienia rządowe; Rozmaitości i humorystyka. — Prenumerata tego czasopisma wynosi całorocznie 4 zł. m. k. Prenumerujący otrzyma wszystkie od początku roku wyszłe numera z dodaniem *Rzeczy polskich* z r. 1859. Premia przedstawiająca *Czarneckiego w bitwie pod Monasterzyskami*, wyjdzie już w miesiącu październiku r. b.

---

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z *Zaleszczyckiego* dnia 25. lipca 1860. Żniwa u nas już od półtora tygodnia zaczęły się, i dość wolno postępują. Wydatek w ziarnie zdaje się że będzie dobry, chociaż na kopy nie jest tak wiele, jak się ze stanu zboża spodziewać było można. Każdy chciałby się pospieszyć ze zbiorem, gdyż pogłoski o zbliżającej się od Rosyi i Mołdawii w wielkiej masie szarańczy mocno wszystkich zatrważają, tembardziej, że mieszkając nad granicą rosyjską, jesteśmy na jej napad i zniszczenie pierwsi narażeni.

Plantacye tytoniowe bardzo źle w całej okolicy stoją; słoty, a po nich następujące zimna, oraz mocne zlewy, które prawie połowę tytoniu zniszczyły, bardzo zły wpływ na wzrost jego wywarły; rzadki on, mały, i liść z żółtemi plamami, nie rokuje nawet średniego plonu, tak, że plantacye tytoniowe tegoroczne za nieudałe policzyć można.

Oprócz innych pomniejszych, była 25. czerwca u nas zlewa tak mocna, że chałupy wieśniacze i inne gospodarcze budynki, a u mego sąsiada nawet część budynku, w którym młocarnia znajduje się, zabrała woda, ogrody poniszczyła zupełnie, a plantacye tytoniowe przez połowę przerzedziła.

Kupcy pytają o zboże, i widać że jest jakiś ruch handlowy, jednakże za parę, to jest korzec pszenicy i korzec żyta, nasi starozakonni kupcy niechcą więcej dać jak 7 zł. w. a. Gdyby już domy handlowe w życie weszły, może by się cena podniosła, gdyż ta zaledwie koszta produkcyi pokrywa.

* Przy zakładzie rolniczym w Pruszkowie, w górnym Szlązku, jest fundusz dla jednego młodzieńca Polaka chcącego się poświęcić rolnictwu. Ktoby chciał z tego korzystać zgłosić się ma do Tomasza Kozłowskiego w Pruszkowie przed 1. listopada 1860 i przedłożyć świadectwo ubóstwa, świadectwa szkolne i świadectwo odbytej przynajmniej jednorocznej praktyki gospodarskiej.

* W okręgu administracyjnym lwowskim w czerwcu 1860 zatarto w 150 gorzelniach 289.906 wiader zacieru, w r. 1859 w tymże miesiącu zatarto w 243 gorzelniach 439.836 wiader, więc w bieżącym roku w czerwcu było 93 gorzelń mniej w ruchu i zatarto o 149.930 wiader mniej jak w roku 1859. W tymże miesiącu wyrobiono w r. 1860 w 478 browarach 37,571$^{1}/_{5}$ wiader piwa, podczas gdy w czerwcu 1859 w 477 browarach wyrobiono 41·103 wiader piwa; więc w r. b. był jeden browar więcej w ruchu, a produkcya piwa zmniejszyła się o 3,531$^{1}/_{5}$ wiader w porównaniu z przeszłym rokiem.

* Towarzystwo rolnicze warszawskie chcąc ułatwić właścicielom dóbr zaprowadzenie systematycznego gospodarstwa leśnego i umiejętne wykonywanie różnych czynności z leśnictwem w związku będących, uchwaliło utworzyć posadę technika leśnego, któryby czynności powyższe na żądanie obywateli dopełniał. Towarzystwo technikowi leśnemu zaręcza 900 rśr. rocznie i nadwyżkę nad 900 rśr., które za jego czynności wpłyną do kasy Towarzystwa. Uzdolnieni, którzy chcą ubiegać się o tę posadę, mają się zgłosić do bióra Towarzystwa do d. 15. września b. r.

* W Lublinie Towarzystwo akcyonaryuszów pod firmą Hempel i spółka zakłada młyn parowy z kapitałem 90.000 rsr. Firma oprócz wyrobu najpiękniejszej i najtańszej mąki ma wyrabiać krupy, piec chleb na wielki rozmiar, ma wypalać wapno, mleć kości, gips i korę dębową; ma założyć tartak, heblarnię, tokarnię, olejarnię i t. d. Plany na urządzenie tego zakładu wyszły z fabryki Evansa.

* W gubernii radomskiej na folwarku Weronów położono d. 12. b. m. kamień węgielny na budowę szkoły rolniczej i roboty mają się prowadzić tak szybko, żeby budynki ukończyć z początkiem roku szkolnego. Na początek 25 uczniów znajdzie w tej szkole pomieszczenie za umiarkowaną opłatą roczną po 50 rsr. Przeznaczeniem szkoły jest kształcić praktycznych niższych prywatnych urzędników. Teorya będzie tylko pomocniczą. Najpotrzebniejsze roboty w polu i koło domu uczniowie własnemi rękami będą musieli wykonywać.

* Wkrótce otworzoną zostanie w Radomiu agentura Domu zleceń rolników płockich, która będzie miała niektóre atrybucye firmy. Jeżeli podpisy na akcye w sumie 15.000 rsr. zrealizować się dadzą, agentura zostanie otwartą jeszcze w jesieni b. r.

* W królestwie Polskiem zniesiono monopol tytoniu i zaprowadzono tymczasowo na lat 6 podatek od tytoniu. Fabrykanci i sprzedający tytoniu podlegają pewnym rocznym opłatom.

x W kraju Kałmuków w gubernii astrachańskiej zaprowadził rząd ros. regularny zasiew lasów. Kapitan Zauściński pełniący obowiązki wołyńskiego gubernialnego leśniczego, kierował robotami z najpomyślniejszym skutkiem.

x W Kijowie dnia 30. czerwca odbyła się publiczna licytacya na kopanie lignitu odkrytego niedawno w granicach ziem skarbowych w okręgu kijowskim.

x W Kerczu zajmują się obecnie nad upowszechnieniem solenia śledzi łowionych w Czarnem morzu na sposób holenderski.

x Na próbie żniwiarek w Vincennes pod Paryżem, otrzymali główne nagrody w r. b.: Peltier za udoskonaloną żniwiarkę, a Mazier za żniwiarkę francuską. Żniwiarki te nic podobno nie pozostawiają do życzenia i uważane są za fakt dokonany, rozwiązujący stanowczo kwestyę żniwa mechanicznego.

x W piśmie rolniczem Journal d'agricult. pract. rozbiera się obecnie kwestya o korzyści zakładania szkół celem uczenia pastuchów. Myśl ta okazałaby się u nas w Polsce bardzo konieczną, przywykliśmy bowiem patrzeć na pastuchów z pewnego rodzaju pogardą.

* W Żytomierzu p. Kińczyński zamierza urządzić gabinet chemiczny zastosowany do rolnictwa, sztuk i rzemiosł.

* Rosyjska gazeta *Akcyonaryusz* podaje wiadomość o wynalezieniu nowego i taniego sposobu używania ściśniętego powietrza jako dźwigni zamiast pary lub wody. Wynalazek ten ma być o trzy razy tańszy od dotąd używanych.

* W Anglii podwyższono taksę na spirytusy po 10 szylingów od garnca na spirytusy krajowe, 10 szyl. 2 pense od garnca na kolonialne, a 10 szyl. 5 pensów od garnca za spirytusy z krajów obcych.

* Gdańsk 21. lipca. Na targach angielskich okazują dążność ku podwyższeniu, w Francyi zaś handel zbożowy ustał. W Gdańsku przy ochocie do kupna ceny poszły w górę. Pszenicę płacono za korzec warszawski od 42 złp. 3 gr. do 47 złp. 18 gr., żyto od 26 złp. 28 gr. do 27 złp. 10 gr., grochu od 28 złp. 10 gr. do 29 złp. 29 gr., rzepaku od 42 złp. 5 gr. do 49 złp. 6 gr.

* W tygodniu od 15. do 21. lipca przypędzono do Wiednia 1161 sztuk wołów z Węgier, 1944 sztuk z Galicyi, 290 sztuk z Niemiec. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 550 do 900 ft. Cena sztuki była od 127$^{1}/_{2}$ do 235 zł., a cetnara 24 do 26 zł. w. a.

* Wiedeń d. 22. lipca. W ubiegłym tygodniu sprzedawano do fabryk czeskich i morawskich wełnę najlepszą po 180 do 200 zł., średnią po 148 do 185 zł. za cetnar. Spirytus trzyma się w cenie po 54 do 54$^{1}/_{2}$ kr. za stopień. Rzepakowy olej rafinowany w małych ilościach płacą od 26 do 26$^{1}/_{2}$ zł. za cetnar. Skóry poszły trochę w górę z powodu spodziewanych liwerunków rządowych; cetnar skór świeżych węgierskich wołowych płacono 32 do 33 zł., polskich 31 do 33 zł., suchych 72 do 74 zł.

* Na targ ołomuniecki d. 18. lipca przypędzono 188 sztuk wołów z Galicyi. Parę wołów od 560 do 820 ft. mięsa i 20 do 140 ft. łoju płacono od 120 zł. do 200 zł. w. a., cetnar mięsa wypadł na 20 zł. 32 kr. w. a.

* Kraków d. 24. lipca. Dnia dzisiejszego były na targu ceny następujące: mierzyca pszenicy 5 zł. 71 kr., żyta 3 zł. 56 kr., jęczmienia 2 zł. 95 kr., owsa 1 zł. 75 kr., cetnar siana 90 kr., słomy 65 kr.

### Ciągnienia loteryjne.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **W Budzie** | d. 25. lipca | | 45. | 73. | 13. | 4. | 79. |
| **W Pradze** | — | | 64. | 50. | 1. | 26. | 11. |

### Kurs Lwowski z d. 31. lipca.

| | Wal austr. zlr. | Wal austr. kr. |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 93 |
| Dukat cesarski | 5 | 98 |
| Rosyjski półimperiał | 10 | 25 |
| Rosyjski rubel srebrny | 1 | 97 |
| Pruski talar kur. | 1 | 87 |
| Polski kurant i pięciozłotówka | — | — |
| Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu) | 84 | 20 |
| Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu) | 70 | 50 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponu) | 79 | 20 |

### Kurs Wiedeński z d. 31. lipca.

| | Wal. austr. zlr. | Wal. austr. kr. |
|---|---|---|
| Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k. | 79 | 90 |
| Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k. | 70 | 10 |
| Akcye banku narod. za 100 złr. | 839 | — |
| „ tow kred. na 200 złr. | 190 | 20 |
| Augsburg za 100 zł. połud. niem. w. | 108 | 25 |
| Londyn za 10 ft. sterl. | 126 | 10 |
| Dukaty ces | 6 | 3 |

### Kurs Krakowski z d. 26. lipca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 145—143

### Przyjechali do Lwowa od 27. do 31. lipca.

PP. Wilczyński F. z Hrebenny, Wiktor T. ze Świrza, Górski M. z Kaszyc, Junga W. z Trzcianca, Biliński J. z Huty obed., br. Jakubowski J. z Łopuszanki, Mogilnicki K. z Wołynia, Hammer A. z. Czerniowiec, ks. Bulmilis Mel. kanonik z Warszawy — Żurakowski J. z Zadarowa, Zagórski M. z Dzurowa, Znamirowski S. z Bełza, Petrowicz z Wołostkowa, Witosławski A. z Podola, Sobolewski M. z Dragánówki — Korytko S. z Suchodoła, Bośniacki M. z Wołynia, Ohanowicz Ł. z Miłowania, Tretter H. z Łoniego, hr. Szembek R. i J. z Krakowa, Rylski H. z Dłużniowa, Wasylewski F. z Nowej wsi — Prawecki E. z Ostrowa, Michałowski A. z Podola, Garapich W. z Cebrowa, Niezabitowski N. z Nakła, ks. Mourousi A. z Jas, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, hr. Dzieduszycki W. z Jezupola, Gros P. z Koniuszek, Czajkowski H. z Dydiatycz, Antoniewicz S. z Rosyi, Sozański A. z Torhanowic.

### Wyjechali ze Lwowa od 27. do 31. lipca.

PP. Wierzbicki J. do Kutkorza — Mogilnicki K. na Wołyń, Łodyński H. do Milatyna, Skrzyński W. do Bachorza, ks. Sanguszko W. do Tarnowa, br. Jakubowski J. do Łopuszki, Biliński J. do Huty obed. — Słonecki Z. do Krechowiec, Zagórski M. do Dzurowa, Chrzanowski A. do Polski, Sobolewski M. do Draganówki, hr. Szembek R. do Krakowa, hr. Komorowski F. do Łuczyc, Górski M. do Kaszyc, Tretter H. do Karlsbadu, Wiktor T. do Świrza, Junga W. do Trzcianca, Witosławski F. do Karlsbadu — hr. Poniński A. do Korolówki, Rylski H. do Dłużniowa, Wasylewski T. do Krakowa, Kawecki W. do Bieniawy, Katyński J. do Wiszenki.

## Inseraty.



Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.